OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

10 GROSZY

KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Sobota 10 Października 1931 r. Nr. 119

Cichy zatarg w Sejmie

Za kulisami wczorajszego posiedzenia

Zaraz po załtwieniu spraw formalnych

doszło w Sejmie do zatargu, którego Izba... nie słyszała.

Oto przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Nowodworski w imieniu Klubu Narodowego zażądał skreślenia z porządku dziennego pierwszego czytania rządowych projektów ustaw, wskazując, iż w myśl regulaminu obrad Sejmu może to się odbyć na 3-ci dzień po rozdaniu posłom druków. Tymczasem druki projektów ustaw zostały rozdane posłom dopiero wczoraj wieczorem.

Marszałek Świtalski odwołał się do Izby, by uchwaliła

skrócone postępowanie

odnośnie do 6 punktu porządku dziennego. Wniosek uzyskał większość, poczem marszałek udzielił głosu po. Tomaszkiewiczowi (B. B.), który zreferował w imieniu komisji ochrony pracy rządowe wnioski o skroceniu czasu pracy, zniesieniu godzin nadliczbowych pracy, zastąpieniu młodocianych i kobiet.

Klub Narodowy, który stanął na stanowisku, iż

głosowaniem nie można było załatwić

poruszonej sprawy, postanowił wycofać z prezydjum Sejmu swoich członków, i. zakomunikowano to marszałkowi Świtalskiemu. Marszałek Świtalski powrócił więc do tej sprawy i nie chcąc stwarzać precedensów, skreślił 6 punkt obrad.

Naskutek tego oświadczenia marsz. Sejmu, członkowie Klubu Narodowego

cofnęli swoje rezygnacje

z prezydjum Sejmu.

W dyskusji, która się rozwinęła nad projektami rządowemi przemawiali poseł prof. Rybarski, Jankowski (N. P. R.), Reger (P.P.S.) i inn.

Z posiedzenia komisji skarbowej

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej, przyjęto w drugiem i 3-ciem czytaniu, projekt ustawy w sprawie zwolnienia od podatku cukru, przeznaczonego na cele akcji pomocy dla bezrobotnych. Dalej projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, wina i miodu syconego.

W toku dyskusji wiceminister skarbu Starzyński podkreślił politykę oszczędnościową w monopolach, dzięki której osiągnięto duże oszczędności w wydatkach administracyjnych. Mówca zaprzeczył kategorycznie, jakoby Rząd zamierzał wydzierżawić monopol spirytusowy, lub zamierzał wprowadzać monopol na import kawy, herbaty i kakao.

Mecenas Nowodworski obrońcą Witosa w procesie brzeskim

Znany adwokat, dziekan rady adwokackiej, mec. Jan Nowodworski wystąpi również, jako obrońca, w procesie 11 b. więźniów brzeskich. Mec. J. Nowodworski wnosić ma obronę posła Witosa.

10 zabitych i 11 rannych

wydobyto z pod gruzów domu pracowników w Gdyni

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły dalsze szczegóły strasznej katastrofy w Gdyni, gdzie naskutek wybuchu gazu świetlnego wyleciała w powietrze część domu mieszkalnego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

10 OSÓB ZABITYCH.

W ciągu dnia ubiegłego i nocy pracowały oddziały ratownicze.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas 10 osób zabitych i 11 ciężko rannych, przeważnie z połamanemi rękami i nogami.

TRAGEDJA OJCA.

Największą tragedję przeżywa inż. Berezowski, który stracił w katastrofie matkę, żonę i 13-letnią córeczkę. Ciężko rannego syna odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

ŚMIERĆ W GODZINĘ PO SZCZĘŚLIWYM PORODZIE.

Z całej rodziny technika Pankiewicza została przy życiu mała córeczka, cudem ocalała. Pankiewicz, jego żona i dziecko, które urodziło się na godzinę przed katastrofą, ponieśli śmierć na miejscu.

CZY SĄ JESZCZE OFIARY POD GRUZAMI?

Dalsza akcja ratunkowa trwa. Istnieje przypuszczenie, że w gruzach znajdują się jeszcze ranni i trupy ofiar. Roboty są bardzo utrudnione z powodu ciągłego obsuwania się murów. Ponieważ dom grozi dalszym zawaleniem ulica została zamknięta silnemi kordonami policji.

NIEDBAŁA INSTALACJA.

Do Gdyni niezwłocznie przyjechał samolotem inż. Ponikiewski, dyrektor stowarzyszenia budowlanego Z. U. P. U., celem przeprowadzenia śledztwa. Jak ustalono wybuch nastąpił wskutek niedbałej instalacji rur gazowych.

SPRAWCY WYBUCHU ARESZTOWANI.

Aresztowany został dyrektor i werkmistrz firmy, która przeprowadzała instalację. Bezpośrednim sprawcą wybuchu jest jeden z zamieszkałych w tym domu urzędników, który podczas naprawiania rury gazowej wszedł do piwnicy z zapaloną świecą.

ROBOTA NIEMIECKIEJ FIRMY?

Wczoraj rozeszły się pogłoski, że firma, która przeprowadza instalację gazową w domach Z. U. P. U. w polskiem mieście portowem, Gdyni, jest firmą niemiecką. Oprócz dyrektora i werkmistrza tej firmy, aresztowano również 2-ch urzędników biura. Śledztwo trwa.

Przed utworzeniem nowego rządu w Niemczech

Zamach na kandydata na min. spraw wewnętrznych

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj w godzinach wieczornych kanclerz Bruening zakończył rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Jeszcze wczoraj kanclerz przedłożyć miał listę nowego gabinetu prezydentowi Hindenburgowi do zatwierdzenia. W kołach poinformowanych utrzymują, że minister Reichswehry Gessler obejmie w nowym rządzie tekę ministra spraw wewnętrznych.

ZAMACH.

Niewykryci sprawcy dokonali wczoraj wieczorem zamachu bombowego na mieszkanie nadburmistrza w Essen, dr. Brachta, który ostatnio wymieniany był, jako jeden z kandydatów do teki ministra spraw wewnętrznych w nowym gabinecie. Zamachowcy rzucili butelkę metalową, napełnioną materjałem wybuchowym, do ogrodu okalającego dom nadburmistrza. Wybuch uszkodził część domu. Sprawcy zamachu zbiegli.

Po angielskim funcie, zachwianie się dolara amerykańskiego

grozi światu katastrofalnemi wstrząśnieniami

Po gwałtownym krachu funta angielskiego, giełdy europejskie opanował ponownie niepokój, który przybiera rozmiary paniki. Tym razem chodzi o

załamanie się dolara.

Nie wystąpiło ono dotychczas w jaskrawej formie, lecz jedno jest pewne, że instytucje finansowe uciekają od dolarów w przewidywaniu gwałtownych wstrząsów giełdowych. Odbiło się to i na giełdzie warszawskiej. Bank Polski płacił wczoraj 8 zł. 88 gr. za dolara. Na czarnej giełdzie ofiarowano dolara po 8 zł. 75 gr.

Z powagi sytuacji zdaje sobie sprawę Ameryka i na tem tle wyrósł

projekt założenia banku

z kapitałem, wynoszącym pół miljarda dolarów. Według wiadomości z Nowego Jorku, projekt ten został przyjęty z entuzjazmem przez sfery finansowe. Prawdopodobnie

już dziś będzie zarejestrowany

pod nazwą „National Credit Corporation".

Jeśli chodzi o funt angielski, Francja uważa za rzecz bardzo pożądaną, by stabilizacja funta odbyła się w najkrótszym czasie i możliwie na najwyższym poziomie. Francja byłaby skłonną na ten cel przeznaczyć znaczniejsze fundusze.

Bomby z samolotów japońskich

sieją zniszczenie i śmierć w Chinach

ZBOMBARDOWANIE POCIĄGU.

Z Pekinu donoszą, że 20 samolotów japońskich bambardowało osobowy pociąg, wiozący gubernatora Mandżurji, Czang-Sue-Ljanga. Pociąg został całkowicie zniszczony i bardzo niewiele osób zdołało uratować życie. Wśród ocalonych znajduje się gubernator Mandżurji.

LICZNE OFIARY.

Samoloty bombardowały również szereg innych miast. W Kia-czao zginęło od wybuchu bomb 100 Chińczyków. Padły też ofiary i w innych miastach.

W Tsin-tan zostało zabitych 9 osób, 15 odniosło rany.

JAPOŃSKIE OKRĘTY WOJENNNE U BRZEGÓW CHIN.

Rząd japoński zamierza wzmocnić siły zbrojne na wodach chińskich. Do portów chińskich wysłane będzie 16 nowych okrętów wojennych.

WOJNA ROZGORZEJE NA DOBRE?

Oczekiwana jest w Nankinie nota rządu japońskiego w sprawie demonstracyj przeciwjapońskich w Chinach. Rząd chiński traktuje te wystąpienia, jako samorzutne odruchy obywateli, których poczucie patrjotyczne zostało wzburzone przez akcję zbrojną Japończyków. Rząd chiński oświadcza, iż nie może zabronić manifestacji tych uczuć, jak również nie może zakazać bojkotu towarów japońskich w Chinach.

Specjalne posiedzenie Rady Ligi Narodów

BERLIN. (P.A.T.). Przewodniczący Rady Ligi, hiszpański minister spraw zagr. Lerroux zwołał specjalne posiedzenie Rady na wtorek 13 b. m. Rada zająć się ma rozpatrzeniem **konfliktu japońsko - chińskiego.**

SKRÓTY

Opinja francuska żywo omawia podany przez biura departamentalne wykaz wypadków samochodowych. W samej tylko północnej Francji, w ostatnim miesiącu, w katastrofach samochodowych było 35 zabitych i 150 rannych.

—:o:—

Edison dogorywa. Wielki wynalazca stracił przytomność, nie przyjmuje już nawet pożywienia.

—:o:—

W Bydgoszczy podczas biegu myśliwskiego por. 16 p. ułanów Józef Przeniewski przy braniu przeszkody potknął się tak nieszczęśliwie, że doznał nadwyrężenia czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Dr. Miklas obrany ponownie prezydentem Austrji

WIEDEŃ. (A.T.E.). Zgromadzenie związkowe wybrało wczoraj prezeydentem republiki austrjackiej dotychczasowego prezydenta dra Miklasa. Otrzymał on 109 głosów chrześcijańsko socjalnych, wielkoniemców i landbundu. Kontr-kandydat dr. Renner otrzymał 93 głosy socjal-demokratów.

22 ofiary zderzenia samochodów w Czechach

MOR. OSTRAWA. (PAT.) Na szosie ołomunickiej pod Bernem, gdzie ruch jest wyjątkowo ożywiony, zdarzyła się poważna katastrofa automobilowa.

Autobus, wiozący z pracy 20 robotników, zderzył się z samochodem ciężarowym, jadącym w przeciwnym kierunku. Jedna osoba została zabita, 8 ciężko a 13 lekko rannych.

5 górników zasypał węgiel w niemieckiej kopalni

KATOWICE. (PAT.) Na kopalni „Karsten Centrum" pod Bytomiem wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa górnicza, wskutek której 5 górników zostało zasypanych węglem. Dziś rano, po 12-godzinnej akcji ratunkowej, wydobyto wszystkich zasypanych, jednakże 4-ch z nich nie dawało już znaku życia, jeden zaś odniósł ciężkie rany.

Tabela loterji

Wczoraj w 25-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane:

po 5,000 zł. na N-ry 4351 157237 189494.

po 3,000 zł. na N-ry 8353 182555.

po 2,000 zł. na N-ry 4899 18120 19331 22585 24427 26332 44455 47289 49483 51807 71493 76540 97343 104053 108 970 132512 147749 148102 158510 174178 193499 203517.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Obroty dolarami małe. Kurs urzędowy dolara obniżony o 4 grosze. Dolar 8.88 — 8.87. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych mocniejsza. Zainteresowanie akcjami większe.

Zamordował szwagra i siostrę

Wstrząsający dramat na tle mieszkaniowem

Krwawy dramat rozegrał się w cichej dzielnicy miasta na ul. Lwowskiej, gdzie małżowie Otolscy zginęli z rąk brata i szwagra, a powodem zbrodni było — mieszkanie.

Urzędnik bankowy Piotr Janeczek zdobył się na kupno kosztownego mieszkania wraz z umeblowaniem. Zamieszkali tam, prócz niego, szwagier Stefan Otolski z żoną Marjanną. Na tle wspólnego pożycia wynikały różne nieporozumienia i kłótnie, a stosunki rodzinne były bardzo naprężone.

Janeczek wraz z żoną prosili by Otolscy oddali im pokój, lecz nie pomogły żadne prośby i perswazje. Coraz większy żal czuł właściciel mieszkania do szwagra, że rozpiera się w jego kątach, a on musi gnieść się z małemi dziećmi w złych warunkach. Podał nawet skargę do sądu grodzkiego, lecz sprawę przegrał dla braku dowodów, a w drugiej instancji rozprawę odroczono.

Kulminacyjnym momentem dla Janeczków był powrót z Belgji właściciela domu, który kategorycznie zażądał opuszczenia lokalu. Powodem tego żądania był sprzeciw kamienicznika na handel mieszkaniem.

W południe udał się więc Janeczek do szwagra, by ostatecznie z nim załatwić sprawę. Zaproponował mu spacer do parku. Otolski nie zgodził się. W czasie tej rozmowy w drzwiach mieszkania ukazała się Otolska, wzywając męża na obiad. Janeczek w owej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił kolejno do szwagra i siostry. Oboje padli martwi.

Zabójca wolnym krokiem poszedł do mieszkania, ubrał się w odświętny garnitur, rzucił się z płaczem na szyję żony, porwał dzieci w objęcia i po takiem pożegnaniu, udał się z rewolwerem do komisarjatu, gdzie został aresztowany.

Na rozprawie sądowej świadkowie wyrażali się o oskarżonym bardzo dobrze. Mały brat jego z płaczem mówił: „Piotruś jest lepszy od ojca." Matka w czasie przemówienia obrońcy klęczała na sali i modliła się ze złożonemi rękami.

Po dłuższej naradzie sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Janeczka na trzy lata więzienia. Prokurator zapowiedział apelację.

Mord w pijackiej sprzeczce

Wśród weseliska wiejskiego suto rozlewana gorzałka mocno zakręciła w głowach biesiadnikom, Janowi Bezuszce i Jerzemu Agiejkowi, którzy posprzeczali się wzajemnie.

Jak to bywa między zacietrzewionemi wieśniakami, jeden nie chciał ustąpić drugiemu i wskutek tego błaha kłótnia przerodziła się w bójkę. Silniejszy Agiejko kilka razy uderzył w twarz Bezuszkę.

Ten nie pozostał dłużnym, a że policzki dały mu się odczuć dotkliwie, chwycił więc nóż ze stołu i kilkakrotnie ugodził nim w piersi przeciwnika. To poskutkowało.

Agiejko z krzykiem ustąpił z pola walki i pobiegł do domu swego gospodarza po siekierę. Nie zdołał jednak wykonać planu zemsty, gdyż zaskoczyła go agonja. W ciągu kwadransa Agiejko zmarł.

Sprawcę popisów nożowych oddano pod sąd. Ze skruchą przyznał się do winy, oświadczając, że miał na względzie w pierwszem miejscu obronę własną, gdyż był bity, a rzuciwszy się na Agiejkę z nożem, nie zdawał sobie sprawy, że może go zabić.

Po wzięciu okoliczności łagodzących pod uwagę, sąd skazał Bezuszkę za zadanie w uniesieniu śmiertelnych ran przeciwnikowi, na karę 3 lat więzienia.

„Podatki w naturze"

Premjra w „Ananasie"

Zespół „ananasowy" nie miał urlopów w lecie, jest więc obecnie nieco uszczuplony nieobecnością Skwierczyńskiej, Gilewskiej i Leńskiego. Wszystko to wszakże wynagradza występ znakomitej tancerki Jadwigi Hryniewieckiej, która w dziedzinie tańca wyzwolonego nie ma bodaj dziś sobie równej w Polsce. Daje tak piękny rysunek w tańcu, tyle subtelnego artyzmu, że aż miło patrzeć... Jej całe ciało jest jakby jednym wielostrunnym instrumentem tanecznym, na którym ta porywająca artystka umie wyczarowywać przepiękne melodje ruchowe...

Z młodych sił, debiutujących w obecnej rewji „Ananasu" mniej podobała nam się Iza Brunescu, nie posiadająca warunków na siłę rewjową, natomiast zupełnie jeszcze surowy p. Kersen wydaje nam się materjałem wielce podatnym który przy usilnej pracy nad sobą może stanowczo się wyrobić.

Ponadto program zawiera cięte „aktualności" dyr. Jastrzębca, skecze, monologi i piosenki w wykonaniu pp.: Rapackiej, Runowieckiej, Belskiego, Borońskiego i Rewskiego.

H. L.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

U NAUCZYCIELA BOKSU



— Pan jest profesor?

— Owszem. Czem mogę służyć?

— Mordobicia pan uczy?

— Chyba boksu?

— Po waszemu boks, a po naszemu mordobicie.

— Niech i tak będzie. A po co panu znajomość boksu?

— Dla osobistej potrzeby.

— Jakto?

— Kazik Wcirus dziewczynę mi odbił, Jadźkę z Krzywego Koła... Chcę mu takie mordobicie spuścić, żeby mu się z gęby sznycel po wiedeńsku zrobił!...

— A czy on silny?

— Niczego sobie. Ja też myślę, że bez ukończenia szkoły bicia w mordę, nie dam mu rady.

— No dobrze. Mogą pana uczyć boksu, ale najpierw trzeba będzie zacząć od masaży.

— A po cholerę ja go mam masować? Ja mu odrazu z miejsca gębę chcę rozkwasić, żeby tylko mokra plama została! Masażów nie trza!

— Jak pan chce. Mogę zacząć odrazu od boksu.

— Chyba! Ucz mnie pan odrazu mordobicia... Najsampierw chciałbym wiedzieć, czem go bić? Gwichtem, czy żelazkiem do prasowania?

— Oszalał pan! W boksie nie wolno używać żadnych narzędzi. Jeszcze rękawice miękkie trzeba włożyć.

— Czego?! Miękkie rękawice? Ja, panie, cegłę z sobą wezmę, a nie rękawice! Co z pana za profesor?! Ja chcę łobuzowi gębę rozharatać, a pan o rękawiczkach gada!

— Jak pan uważa. Może pan nawet łom żelazny wziąć. Ale to już nie będzie boks.

— Tylko co?

— Kryminał.

— Kryminał? A czy to nie kryminał, że on mi dziewczynę odbił, dla której ja na same pończochy 37 złotych wydałem?

— To pańska sprawa. Ja nie mam czasu. Przystępujemy do pierwszej lekcji...

— Dobra.

— Oto pierwszy chwyt. Wygląda tak!

— O jej!!!...

— ... albo tak...

— O jejejej! Co pan robi?! Przecież ja tylko chce jemu!...

— Prosze uważać! Można to również zrobić tak!...

— O jej! Gwałtu! A idźże pan do cholery z taką nauką! Póki się u pana naucze w mordę bić, to z mojej gęby nic nie zostanie!

Napoleon Sądek.

Przygody jednej nocy

Każdy z nas przeszedł w swej młodości okres burzy i wrzenia, każdy z nas miał w swojem życiu jakąś wielką przygodę. Niewielu jednak jest takich, którzyby w ciągu jednej nocy przeszli przez piekło udręczeń i niebo miłości.

O zrealizowanie na filmie takiego tematu pokusił się znakomity reżyser Augusto Genina, twór- [illegible].

Arcydziełem kunsztu reżyserskiego jest najnowszy film Geniny p. t. „Les amours de minuit", opisujący niezwykle sensacyjne przygody, jakie w ciagu jednej nocy stały sie udziałem pewnego niedoświadczonego, młodzieńca w wielkiem portowem mieście francuskiem. Oszałamiające tempo akcji, rewelacyjne tło i niezwykle realistyczna gra całego zespołu, z piękną Daniel Parola i znanym amantem Piotrem Baczewem na czele, wysunęły ten film na pierwsze miejsce w tegorocznej produkcji. Będziemy się mogli o tem sami przekonać, gdyż film ten pod polskim tytułem „Miłość Żorżety" już wkrótce zademonstruje jeden z najpopularniejszych kinoteatrów Warszawy.

—:o:—

Praczka

Ot, psia mać
zajęcie! — Stać
tak od rana do nocy
i ile siły i mocy
trzeć bródy z cudzego grzbietu...
A do kompletu
zapachy z chlorku i mydła.
Święci anieli! Jeśli macie skrzydła,
spłyńcie na balję
i biedną praczkę, Annę czy Rozalję,
zabierzcie żywcem do raju.
Tam w cichym gaju
za spierane bródy,
za mękę, nędzę, syzyfowe trudy,
za wywąchane różne aromaty,
(które wam praczka odda bez dopłaty)
za ręce w guzach, za sterane zdrowie —
dajcie jej spocząć, dobrzy aniołowie!...

Servus.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

Żenia, która nie wiedziała o całem zajściu, oczekiwała mnie z niepokojem. Opowiedziałem jej o tem co zaszło na dole.

— Goldman z pewnością nie daruje mi tego i mogę się spodziewać, że jutro mnie wyrzuci z chóru — odpowiedziała, załamując ręce.

— Niech się pani nie obawia. Po tem, co ode mnie usłyszał, będzie się z panią inaczej obchodził. Zapewniam panią, że o ile stanie się pani najmniejsza krzywda, to Goldman wraz ze swym całym chórem wysiedlony zostanie z Kijowa.

W tej samej chwili zapukano do drzwi loży i na progu stanął właściciel kabaretu Chrzanowski.

— Nie przeszkadzam? — zapytał.

— Aha, — pomyślałem sobie. — Goldman przysłał już parlamentarjusza dla załagodzenia sprawy.

Ze względu na biedną dziewczynę postanowiłem nie robić chwilowo użytku z całego zajścia.

— Proszę bardzo, panie dyrektorze — odezwałem się do Chrzanowskiego. — Może napije się pan z nami czarnej kawy?

— Z przyjemnością, ale pod warunkiem, że ja stawiam likier. Ale pan ma tupet, panie Bachrach! Tak go pan zamalował, że mu się prababka przypomniała. Opowiadał mi, że w pierwszej chwili był tak zaskoczony, że nie wiedział, co się stało i przypuszczał, że mu coś na łeb spadło.

— Przyznam się panu, że należała mu się ta nauczka, ale to jeszcze nic. Z samego rana złożę raport i postaram się, żeby w ciągu dwudziestu czterech godzin wysiedlony został z Kijowa, o ile nie pociągnięty zostanie jeszcze do odpowiedzialności za czerpanie zysków z nierządu, inaczej bowiem tego nazwać nie można.

— Niech pan tego nie robi. Dostał za swoje i ma już dosyć. Jestem pewny, że teraz nie będzie już miał nic przeciwko temu, jeżeli panna Żenia będzie się znajdowała w pańskiem towarzystwie nawet codziennie.

Przez jakiś czas dla pozoru nie zgadzałem się, wreszcie odpowiedziałem:

— Robię to tylko ze względu na pana, ale niech go pan uprzedzi, że jeżeli dowiem się, iż z mego powodu panna Żenia narażona jest na jakiekolwiek szykany, to ja już sobie z nim poradzę.

— A może poproszę go na górę i pogodzicie się przy butelce szampana?

— Nie, dziękuję bardzo. Nie mam zamiaru pić szampana w jego towarzystwie. Dla mnie sprawa jest skończona i dotrzymam słowa, o ile oczywiście Goldman nie będzie się mścił na pannie Żeni.

Od tego czasu upłynęło kilka tygodni. Bywając bardzo często w towarzystwie Żeni, przekonałem się, że mam przed sobą pannę z towarzystwa. Kilkakrotnie usiłowałem dowiedzieć się, skąd jest i w jaki sposób dostała się do chóru kabaretowego, zbywała mnie jednak milczeniem, wobec czego nie chciałem być niedyskretny.

Łączył nas tylko stosunek szczerej przyjaźni. Chciałem postarać się dla niej o jakąś posadę biurową, lecz niestety, nie miała ona do tego żadnych kwalifikacyj. Władała wprawdzie językiem francuskim i doskonale grała na fortepianie, lecz było to zbyt mało dla otrzymania pracy w jakimkolwiek biurze.

Pewnego dnia do urzędu śledczego zgłosił się młody człowiek z zameldowaniem, że poprzedniej nocy, kiedy bawił się w gabinecie w kabarecie „Olimp", został okradziony.

— Byłem pijany do nieprzytomności — rozpoczął — i w towarzystwie mojem znajdowały się dwie śpiewaczki z cygańskiego chóru. Dziś rano zauważyłem brak złotego zegarka z dewizką. Jestem przekonany, że to jedna z owych dziewcząt mi ukradła zegarek i proszę o dokonanie u nich rewizji.

— A może zgubił pan zegarek przed pójściem do kabaretu? — zapytałem.

— Jestem pewny, że miałem go jeszcze w kabarecie i tylko tam został mi skradziony — odpowiedział.

— Czy dowiadywał się pan już w kabarecie? Może został znaleziony w gabinecie i niepotrzebnie składa pan zameldowanie o kradzieży?

— To jest wykluczone. Nie mogłem go zgubić, a zresztą przypominam sobie, że jedna z owych dziewcząt mizdrzyła się do mnie i ściskała. Jestem przekonany, że to ona skradła mi zegarek.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Od chwili popełnienia naszego grzechu przeżywam nieustanne katusze. Wciąż drżę, że lada chwila się zdradzę, unieszczęśliwiając nietylko siebie, bo i tak już mi gorzej być nie może, ale dwoje niewinnych i uczciwych ludzi: Mirę i Bolka.

Postanowienie moje zapadło: nie chcę Pana więcej widzieć.

Zbyt długo podlegałam Pańskiemu zgubnemu wpływowi.

Będziemy odtąd dla siebie obcymi. Tak sobie poprzysięgłam.

Niestety, tak się składa, że się będziemy musieli od czasu do czasu spotykać, bo jakżebym objaśniła Mirze i Bolkowi, że nie chcę Pana więcej znać? Ale przynajmniej niech Pan stara się mnie unikać, niech Pan się nie błąka całemi dniami dookoła mojego domu, tem bardziej, że to już zwróciło ogólną uwagę...

To moja do Pana ostatnia błagalna prośba...

Co do mnie, postaram się odkupić mój haniebny postępek, bo zbyt już mi ciąży to przekleństwo grzechu...

A teraz — żegnam Pana!

Stefa."

Skończyła ten list, zamykając w ten sposób długie rozmowy, jakie ze sobą wiedli ostatnio.

Pogrążyła się w głęboką zadumę.

Wtem drgnęła, truchlejąc... Otworzyły się drzwi i... stanął w nich mąż...

Był bardzo zmieszany. Na czole miał krople potu... Wargi mu drżały. Musiał być bardzo wzburzony.

Przenikliwie spoglądając jej w oczy, ujrzał, jak pośpiesznie schowała pod serwetkę list. Zbliżył się do niej zwolna i zmienionym do niepoznania głosem rzekł głucho:

— Pisałaś?

— Tak, parę słów... List... — I zaraz dodała: — Ale co ci jest? Czemuś taki blady?

Usiłował się uśmiechnąć i rzekł bezbarwnie:

— Bo i ja dostałem... list... Nawet kilka listów...

Stefie zęby szczękały z przerażenia. Jakby się dusiła. Podeszła do okna, otworzyła je i łapczywie wdychała aromat ogrodu...

Bolek rzekł:

— Wyobraź sobie, Stefuniu, że nawet ty masz wrogów...

— Panie Orzęckie, zapewne...

— Tak, zwłaszcza... córka, zgryźliwa i zgorzkniała stara panna, czująca wstręt do wszystkiego, co dobre i piękne... Ach, jakie to żmije, te baby...!

— I... co one pisały?

— Tyle tam było podłości, że wprost nie mogłem pracować... Chcę ulżyć sobie, zwierzając ci się ze wszystkiego. Pisały mi rzeczy tak potworne...

— Co... co takiego? — ledwie zdołała zapytać Stefa.

— Coś tak ohydnego, zupełnie niewiarygodnego! Rzecz tak okropną...

— Widocznie jednak uwierzyłeś, skoro mi to powtarzasz?

Wzdrygnął się ze wstrętem.

— O, nie!... Broń Boże!... Toż to byłby szczyt obrzydliwości... z mojej strony! Ale... przyszedłem poradzić się ciebie, bo już tak dłużej nie mogę. To zatruwa mi życie. Nie mogę zupełnie pracować. Przed chwilą musiałem odłożyć ważną operację, bo bałem się, że nie starczy mi nerwów... Ratuj mnie... Spójrz mi w oczy...

Stefa zdobyła się na nadludzki wysiłek i spojrzała mu w oczy zupełnie spokojnie. Bolek odetchnął, jakby mu spadł cięż i kamień z serca.

Porwał ją w ramiona i zasypał gradem namiętnych pocałunków...

— — — — — — — — —

Gdy ochłonęli z wrażenia, siadł przy niej, przytulił ją czule do łona i rzekł:

— Nie dziw mi się, Stefeńko, ale ta żmija takie rzeczy nawypisywała... Ale jakże byłem szalony, że mogłem choć przez chwilę mieć nawet cień podejrzenia! Ach, jakaż to nikczemna bezczelność!

— Ale cóż to właściwie takiego... powiedziała?

Bolek przez chwilę milczał, gdy zaś nalegała, odparł:

— Oto, że ty masz... kochanka!

Struchlała i szepnęła:

— Co?! Nie rozumiem...

— No... że mnie zdradzasz...

— Ja?! — krzyknęła. — Z kim?

— To właśnie najgorsze... Z człowiekiem, którego nienawidzę, bo... mniejsza zresztą dlaczego... dość, że patrzeć się na niego nie mogę!

— Któż to taki?

— Jerzy hrabia Czarski.

Stefa drżała na całem ciele. Z wielkim wysiłkiem wyszeptała:

— I ty... w to... wierzysz?

— Gdybym wierzył, nie powiedziałbym ci tego. Postarałbym się przekonać. Udawałbym, że się niczego nie domyślam.

— I... gdyby ci się to udało?

— Wtedy... ha... wtedy byłbym zdolny do wszystkiego... To są rzeczy, o których się nie mówi, nie myśli, nawet nie chce się przypuszczać! Ach, jaka to podła żmija! Od tygodnia mnie już prześladuje temi plotkami i dopięła celu: zrabowała mi spokój. To też, Stefeńko, błagam cię, uspokój mnie. Powiedz mi szczerze, Stefusieńko, powiedz, że to wszystko nieprawda. Ja i tak w to nie wierzę, ale chciałbym to z twych ust usłyszeć.

Nie odpowiedziała... Opuściła głowę i milczała uparcie. Musiałaby skłamać, a przed kłamstwem, tym największym z grzechów, czuła wstręt nieprzezwyciężony.

Zerwała się z otomany, wyrwała się z objęć męża i podeszła do okna.

Bolek rzekł:

— Rozumiem doskonale twe oburzenie i pogardę, jaką żywisz dla mnie za moje pytania, ale czyż człowiek jest panem swych nerwów? Może i powinien być, ale ja jestem na to za słaby, przyznaję się. Powiedz mi jedno, jedyne słóweczko, a dam ci spokój, bo sam go odzyskam. Błagam cię na kolanach! Przysięgam ci, że słowem jednem już o tej sprawie nie wspomnę przez całe życie. Tego mi chyba nie możesz odmówić. Od dwóch lat twoje szczęście było jedynym celem mojego życia. Będzie nim i nadal, bo...

Chciał powiedzieć: „...bo jesteś moją najukochańszą istotą na świecie". Ale nie powiedział tego. Bo i on był zbyt uczciwy, aby... skłamać...

O nie! Nie Stefa była jego „najukochańszą"... Inna kobieta zajmowała wciąż jeszcze w jego sercu pierwsze miejsce... Ciałem był Stefy, ale duszą i sercem — Miry...

Długie milczenie Stefy doprowadzało go do szału. Krzyknął:

— Nie odpowiadasz?! A więc nie masz litości nade mną, nie chcesz mego spokoju?!

Stefa zniecierpliwiła się wreszcie i zawołała:

— Czego ty chcesz ode mnie? Co mam ci powiedzieć: że cię nie zdradziłam, że Czarskiego nie kocham, że nie kochałam go nigdy?

— Tak. Na tem właśnie mi zależy.

— A jak ci powiem, to i tak mi nie uwierzysz.

— Przysięgam, że uwierzę.

— Narazie. A jutro zaczniesz od początku, jeszcze gwałtowniej, jeszcze natarczywiej i tak już będzie bez przerwy.

— Słyszysz przecież: przysięgam ci, że nie!

Zawahała się chwilę. Tyle było szczerości w głosie Bolka, że chciała mu już krzyknąć:

— Masz rację! To wszystko nieprawda! Jestem niewinna!

Ale bała się, że ów fatalny list wnet wykaże kłamliwość jej słów.

Milczała więc... A jej mąż czekał...

Może dostrzegł trwożne spojrzenia, rzucane przez Stefę w kierunku listu? Widocznie, bo milczenie jej wzmagało jego podejrzliwość z minuty na minutę. Rzekł:

— Ponieważ nie chcesz mi powiedzieć, mówmy o czem innem. Do kogo pisałaś przed chwilą?

Stefa struchlała. Tego pytania bała się najbardziej.

Bolek pytał dalej:

— Chyba nie do Czarskiego, skoro widujemy się z nim niemal codziennie?

Skurcz trwogi przebiegł po twarzy Stefy. Szepnęła:

— A widzisz? Mówiłam ci, że i tak nie uwierzysz moim słowom. Dotychczas nigdy nie interesowałeś się moją korespondencją.

Nerwy jej już nie wytrzymały dłużej tego napięcia. Przeżyła chwile okropne, jak samobójczyni, która, rzucając się do rzeki, zamyka oczy, aby głębia wody nie odstraszyła jej w ostatniej chwili.

— Jeżeli chcesz... weź ten list... i... przeczytaj go... — szepnęła głucho.

Teraz on się zawahał.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Ekspedjenci

„Stałe ceny". — Procenty od obrotu. — 3 lata praktyki. — Gratyfikacje pod znakiem zapytania. — Radości i smutki sezonu.

Poznanie szczegółów pracy wielu zawodów, głównie tej pracy, która styka się z publicznością, uchroniłoby, naprzykład, nasze panie od scen tego rodzaju:

Wchodzi któraś z tych pań do dużego sklepu bławatnego. Prosi o pokazanie georgette'y. Ogląda wszystkie gatunki i wybiera jeden.

— Po czemu metr? — pyta.

— 12 złotych, proszę szanownej pani — odpowiada ekspedjent.

— Och, jak drogo! Po 10... proponuje.

— Nie mogę proszę szanownej pani, ceny są stałe!... — mówi ekspedjent.

— Nie wezmę, za drogo!... — powiada nasza pani i opuszcza „drogi" sklep.

A teraz zajrzyjcie za kulisy, że tak się wyrazimy, tej rozmowy.

Dana firma zatrudnia kilkunastu, kilkudziesięciu, lub — rzadko — kilkuset pracowników, czy pracowniczek. Sprzedaż podzielona jest na działy. Ceny ustala góra — Zarząd. Wyobraźcie sobie w takich warunkach sytuację, gdyby każdy z tych kilkunastu, kilkudziesięciu, lub kilkuset ekspedjentów mógł dowolnie zmieniać ceny tego lub owego sprzedawanego towaru?! Zdaje się, że nie trzeba długo tłumaczyć.

A mimo to wszystko zdaje się przemawiać za publicznością, a raczej za tem, że ekspedjent chciałby dogodzić osobie kupującej... Przecież od tego zależy jego zarobek.

— Więc jakto? — zapytacie — czyżby miał procent od sprzedawanego towaru?

— A tak. Właściwie procent od obrotu. Może to być procent od dokonanej przez niego sprzedaży, a wtedy wynosi dla młodszych pracowników od pół do 1 proc., dla starszych 1 i pół proc., lub też odpowiedni procent od obrotu danego działu otrzymuje cała jego „załoga", a wtedy wynosi może 2, 3, 5, a nawet 10 od tysiąca, pro mille.

Oczywiście, oprócz tych zarobków procentowych, otrzymuje ekspedjent pensję. Kiedy zaczyna praktykę, w pierwszym roku otrzymuje 50, 75 zł., później 100 — 150 zł., a po trzech latach, kiedy już „wyzwala się" na wykwalifikowanego pracownika, otrzymuje 180 — 200 zł. Niewielka to pensja; nieraz od obrotu można zarobić więcej...

Na święta dostaje się gratyfikację, przeważnie w wysokości jednomiesięcznej pensji, przyczem niektóre firmy połowę wypłacają na Boże Narodzenie, a drugą połowę na Wielkanoc.

W tym roku jak będzie — jeszcze niewiadomo!

Redukcje i tu są na porządku dziennym. Bezrobotnych ekspedjentów przybywa coraz więcej. Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych, w którym ekspedjenci są zorganizowani, rozwija akcję pomocy, lecz jest to akcja doraźna; najlepsza byłaby, gdyby wszyscy mogli znaleźć pracę, o czem, zresztą, nietylko sami ekspedjenci marzą.

Każdy sezon budzi nadzieje, a kiedy przyjdzie — nadzieje zawodzą... Chociaż — bywało — człowiek ani rąk, ani nóg nie czuł po niejednym sezonie. Wtedy odczuwało się słodycz odpoczynku. Było się zmęczonym nietylko fizycznie, lecz, nadewszystko i nerwowo. Bo nieraz — zdarzają się i tacy klienci — człowiek wyrzekłby się z przyjemnością zarobienia paru złotych, niż mieć do czynienia, niestety, z niektóremi paniami...

Każdy zawód ma swoje gorycze! A czy my, dziennikarze, ich nie mamy — o tem przekonacie się następnym razem. Czas, wreszcie, nad samym sobą się użalić!

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota 10: Franciszka Borg. W.
Niedziela: Św. Placydy.
wschód słońca og. 5,51, zachód o g.16,56.

Stan pogody:

Pogodnie lub dość pogodnie, dniem temperatura wzrasta od 15 do 18 st., słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy mieszane bez zdecydowania ujemnych przejść.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się spotęgowaną działalnością, nowemi pomysłami, wynalazkami.

Nowe znajomości, dodatnie wydarzenia. W miłości i sprawach familijnych — zadowolenie.

Teatr miejski: „Mindowe".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Corso: „Pierwszy Pocałunek".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Swit: „Na gorącym uczynku".
Uciecha: „Król bulwarów".
Wanda: „10-ciu z Pawiaka".

Radjo.

Godz. 15.05 Kom. gosp., 15,45 Komunikat, 15,50 Płyty, 16,20 Transmisje z Warszawy, 18,05 Audycja dla młodzieży, 18,30 Koncert dla młodzieży, 18,50 Rozmaitości, 19,05 „Rzeczy ciekawe", 19.25 Program na dzień następny, 19,30 „Przegląd polityki zagr.", 19,45 Transmisje z Warszawy, 23,00 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Brodzińskiego 1.

Taksówka nabiła się na tramwaj.

Straż pożarna usunęła rozbite auto.

Wczoraj wieczorem taksówka wymijająca 2 wozy tramwajowe na ul. Starowiślnej, wpadła na przód wozu zdążającego w stronę Podgórza z taką siłą, że przód samochodu został zgruchotany, a do odłączenia samochodu od tramwaju musiano wezwać straży pożarnej, która **dopiero po 20 minutowej pracy** zdołała to uskutecznić.

Skutkiem wypadku na linji Nr. 6 i 5, nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu tramwajowym.

Prowadzący taksówkę Pająk Jan, lat 37, odniósł lekką ranę w twarz od odłamków rozbitego szkła, siedząca w taksówce jego żona Franciszka doznała potłuczenia prawej ręki. Wóz tramwajowy nie uległ uszkodzeniu.

Na miejscu wypadku utworzyło się ogromne zbiegowisko.

Pająk jak się okazało jest obsługaczem stacji benzynowej, zam. przy ul. Juljusza Lea i nie posiadając prawa jazdy, prowadził nieprawnie samochód, będący własnością jego szwagra Piotra Siwka. Siwek siedział obok Pająka, lecz nie odniósł żadnych obrażeń, a po wypadku zbiegł.

Niebieski ptak w sidłach.

Naciągał, aż wdepnął.

Wydział śledczy w Krakowie przytrzymał 30-letniego Franciszka Bartuszkę z Bielska, b. urzędnika prywatnego, znanego oszusta, który popełnił w Krakowie szereg oszustw, a to na szkodę: Jana Wolnego właściciela Zakładu pogrzebowego przy pl. Szczepańskim l. 2. dalej firmy Bracia Bilewscy w rynku gł. l. 4, wreszcie Jana Rybotycznego właściciela warsztatu mechanicznego w garażu Meta przy ul. Kościuszki l. 49.

Bartuszka zgłaszał się do wymienionych i przedstawiał się za syna przemysłowca Prochaski z Bielska i za kuzyna Szymanka właściciela zakładu pogrzebowego w Bielsku, mówiąc że w drodze zepsuło mu się auto, na naprawę tegoż prosi przeto o pożyczkę, którą zwróci tego samego dnia po podjęciu pieniędzy z Banku. Uzyskawszy pożyczkę zniknął.

Bartuszkę odstawiono do aresztów przy sądzie okr. Karnym w Krakowie.

Straszna śmierć kobiety.

Zmarzła na Babiej Górze.

Na Babiej Górze znaleziono trupa kobiety około 47 lat liczącej. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki Anny Frontowej, pochodzącej z Zubrzycy Górnej, ktora 24 września br. wyszła na Babią Górę i tam padła z wycieńczenia, a następnie zmarzła.

Po klęsce powodzi w województwie Krakowskiem.

Olbrzymie szkody w budynkach i plonach.

Po ustaleniu wszystkich szkód, wyrządzonych przez ostatnią klęskę powodzi w województwie krakowskiem, ustalić można następujące daty:

Zalanych całkowicie było 10 gmin, częściowe 290, przyczem **zalanych domów było 1942.**

Ogółem szkody wyrządzone **w domach** wynoszą **257.000 zł.** zaś **w plonach w polu i plonach pod dachem 2,284.000 zł.**

Rabunek pod grozą rewolwerów.

Do mieszkania Wojciecha Bigi w Piotrkowicach pow. Tarnów wtargnęło kilku nieznanych sprawców, którzy steroryzowali domowników rewolwerami, poczem zabrali się do rabowania.

Łupem bandytów padło 500 dolarów, garderoba, oraz biżuterja wartości 5000 zł.

Rękodzielnicy dla bezrobotnych.

W sali konferencyjnej magistratu odbyło się pod przewodnictwem Wicepr. m. Dr. Klimeckiego zebranie starszych cechu przy udziale Prezesów Izby rzemieślniczej i Związku Cechów. Uchwalono jednogłośnie opodatkować na rzecz bezrobotnych wszystkich pracowników rękodzielniczych gotówką po $^1/_2$% do 1% od zarobkow miesięcznych, a pracodawców w wysokości 1%, do 3% od dochodu we formie nalepek umieszczonych na widocznem miejscu.

Po dyskusji, w której oprócz referentów zabrali głos PP. Prezesi Wolny i Jan Kanty Kurkiewicz, oraz starsi cechów PP. Wiadrowski, Oremus, Adamus, Liebermann, Molicki itd. postanowiono w zrozumieniu ciężkiego przesilenia gospodarczego wezwać do wypełnienia obowiązku narodowego i społecznego wszystkich majstrów i pracowników i to nawet tych, którzy nie są ujęci w organizacje cechowe względnie stowarzyszeniowe.

Opodatkowanie będzie przeprowadzone przez poszczególne cechy, które wykazały przykładne zrozumienie dla tej ważnej sprawy społecznej mimo wielkiego przesilenia gospodarczego w rzemiośle i przemyśle.

Nowi mieszkańcy aresztów.

Policja aresztowała Karpińską Magdalenę, lat 31, zam. przy ul. Wieczystej 134, za kradzież teczki z 250 zł. na szkodę L. B., Klaję Franciszka lat 21, za kradzież zegarka wartości 40 zł., na szkodę Bolesława Krawrowicza, Kwintę Anielę, lat 20, za za kradzież sukienki damskiej, z mieszkania Marji Czeremugi przy ul. Syrokomli 19, Bilczewskiego Marjana, lat 17, piekarza, za oblanie pieczywa naftą na ulicy Augustjańskiej, Bugaj Wiktorję, lat 32, służącą, za kradzież bielizny wartości 60 zł. na szkodę swego b. pracodawcy Komitau, zam. ul. Krakowska 6, Zaka Józefa lat 22, jako podejrzanego o kradzież złotego zegarka i rewolwera na szkodę Adolfa Blitzera, zam. Grodzka 21, wartości 300 zł., Buczynskiego Romana, lat 58, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież ubrania męskiego na szkodę Andrzeja Maja, zam. Krakowska 43.

Kapa na ganku.

W godzinach przedpołudniowych skradziono z ganku III. p. przy ul. Powiśle 10, jedną kapę na łóżko wartości 120 zł. na szkodę Borgenicht Franciszka.

Zgubiony portfel z gotówką.

Ks. Dr. J. K. z Krakowa, zgłosił do policji, że w czasie jazdy pociągiem na przestrzeni Kraków-Mydlniki, zgubił portfel z kwotą 260 zł. Znalazcę uprasza się o złożenie portfelu na VI. Komisar. PP.

Buchnęli płachtę nieprzemakalną.

Lieberman Bisko, właściciel restauracji przy ul. Wielickiej 7, zgłosił, że w nocy skradziono mu ze stajni płachtę nieprzemakalną wartości 200 zł.

Kradli i wpadli.

Policja aresztowała Dragosza Michała, lat 27, zam. Ludwinowska 4, Prochownika Bolesława, lat 24, zam. Kalwaryjska 39, jako podejrzanych o włamanie do mieszkania Mikołaja Kulczyckiego przy ul. Kalwaryjskiej 39, gdzie skradziono ubranie męskie, kurtkę, złoty zegarek męski, łącznej wartości 2.000 zł., oraz 200 dolarów amer.

Sprawy miejskie.

Pod przewodnictwem prof. Dr. Kumanieckiego odbyło się posiedzenie połączonych Sekcyj III, VII. i IX, na którem uchwalono utworzenie w Magistracie Wydziału IX dla spraw sanitarnych.

Również pod przewodnictwem Prof. Dr. Kumanieckiego odbyło się posiedzenie Sekcji III. (prawniczej), na którem uchwalono zamianę gruntów między Gminą m. Krakowa a Skarbem Państwa w Dz. XIi XV, XIX, XXII.

Wystawa dzieł Kossaka.

Z powodu ogromnej frekwencji na wystawie Kossaka, w Pałacu Sztuki, dyrekcja prosi miejscowe wycieczki, by zwiedzały te wystawy w dnie powszednie, a nie w niedziele i święta, kiedy ruch jest największy. Naturalnie młodzież z prowincji, mogąca przybyć tylko w święta, każdej chwili może bez ograniczeń zwiedzać te wystawy, które wywołały tak olbrzymie zainteresowanie nietylko w Krakowie. Na wystawie bawił przedstawiciel niemieckiej agencji fotograficznej, który porobił zdjęcia z dzieł Kossaka do ilustracyj niemieckich.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**